

Bad friends

FRIENDS #1

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©
Aleksandra Negrońska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Kinga Jaźwińska-Szczepaniak
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

Druk i oprawa:
Abedik S.A

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-995-0

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

BAD FRIENDS

FRIENDS #1

OŚWIĘCIM 2022

Prolog

– Na pewno cię nie przekonam, żebyśmy tu zostały? – zapytałam, przenosząc wzrok z bagaży na mamę, która w tej chwili pomagała mi w dopinaniu ostatniej walizki; była to zaledwie jedna z kilku, które teraz znajdowały się w pomieszczeniu.

Czterdziestopięciolatka przerwała natarczywe szarpanie się z zamkiem, aby także na mnie spojrzeć. Odgarnęła włosy, które spadały jej na twarz.

– Zawsze marzyłaś, żeby mieszkać w Londynie. Myślałam, że się ucieszysz. – Kobieta posłała w moim kierunku smutne spojrzenie. – Może nie, że będziesz skakać z radości, ale przynajmniej, że nie będziesz aż tak negatywnie nastawiona. Chcę choć raz być szczęśliwa, a mieszkając tak daleko Willa, nie mam na to szans. Przerabialiśmy ten temat już milion razy.

Nadal na pewno niewystarczająco wiele, pomyślałam gorzko.

– To nie tak, że nie chcę mieszkać w Londynie. Po prostu nawet nie poznałaś mnie z jego synem. – Westchnęłam głośno. – Po tym, co o nim słyszałam, jestem pewna, że od razu mnie znienawidzi – mruknęłam pod nosem, jednak mimo to rodzicielka usłyszała moje słowa.

– Chodź tu do mnie. – Usiadła na łóżku i poklepała miejsce obok siebie.

Nie do końca zadowolona zajęłam je, na co ona od razu oplotła moje ciało rękoma i mnie przytuliła. Skrzywiłam się, spodziewając, że znowu padną słowa, które słyszałam za każdym razem, gdy pojawiał się temat Howardów.

– Nellson nie jest taki zły, tylko nieco... zagubiony – powiedziała smutnym głosem, nie wypuszczając mnie z objęć. – Kocham Williama, ale ty zawsze będziesz na moim pierwszym miejscu, więc obiecuję, że jeśli ty i Nellson będziecie faktycznie mieli złe relacje lub jeśli on będzie dla ciebie niemiły, to wyprawimy się z ich domu, zgoda?

– Zgoda.

Rozdział 1

Rozglądałam się po całej posesji, wycierając spocone dłonie w spodnie. Stresowałam się, bo już za chwilę miałam wejść do mojego nowego domu, w którym prawdopodobnie znajdował się Nellson. Obawiałam się tego, jaki jest, bo może i mama mi wiele o nim opowiadała, tak samo jak jej narzeczony, ale kompletnie nie potrafiłam go sobie wyobrazić. Jego konto na Instagramie też mi niczego nie ułatwiało, bo było prywatne, a ja byłam zbyt dumna, aby wysłać mu prośbę o możliwość obserwowania.

– Jak ci się podoba dom? – zapytał Will, posyłając mi uprzejmy uśmiech.

William Howard dobre kilka lat temu poznał się z moją mamą na jednej z konferencji, na którą on przyjechał jako właściciel całej firmy, a moja mama jako sekretarka dyrektora tej samej firmy, tyle że oddziału w Bristolu. Dom, w którym żył, aż krzyczał: „Mój właściciel jest milionerem!”. Podobnie jak samochód mężczyzny czy chociażby jego zegarek.

– Jest piękny... – przyznałam zgodnie z prawdą. – I ogromny – dodałam, po czym odwzajemniłam uśmiech.

Ciężko było inaczej opisać to miejsce. Dom wyglądał jak dworek. Białe ściany z elementami szarego kamienia, wysokie kolumny przed wejściem, liczne balkony, garaż, w którym z pewnością znajdowały się więcej niż dwa pojazdy.

– Zgubiłam się w nim kilka razy – wtrąciła moja mama, która właśnie weszła do środka. – Chodźcie, później wniesiemy bagaże.

Przed wejściem do willi wzięłam głęboki oddech. Czułam, że moje serce bije znacznie szybciej. Właśnie przekroczyłam próg

mojego nowego domu między innymi po to, by poznać osobę, z którą miałam na co dzień żyć pod jednym dachem i chodzić do szkoły. Od razu otworzyłam szerzej oczy na widok ogromnego przedpokoju i szerokich schodów prowadzących na górę. W odróżnieniu od tego, jak dom wyglądał z zewnątrz, to w środku wszystko było zrobione w nowoczesnym stylu i... Wow, zawsze marzyłam o takim. Byłam oczarowana pięknie wypolerowanymi płytkami, po których aż żał było chodzić.

– Nellson! – krzyknął pan Howard.

Przygryzłam wargę, wchodząc do salonu za moją matką. Ona w odróżnieniu do mnie była szczęśliwa jak nigdy przedtem.

– Czego chcesz? – zapytał niewzruszonym tonem chłopak, który leżał na kanapie prawdopodobnie ze skóry lub innego drogiego materiału i oglądał coś na zdecydowanie największym telewizorze, jaki widziałam u kogokolwiek w domu. Na stoliku przed nim stały dwie butelki po piwie i karton po pizzy. Nie mogłam zobaczyć nic więcej niż jego blond włosy, bo siedział do mnie tyłem.

Serce biło mi tak szybko, że miałam wrażenie, że zaraz zemdleję. Wbijalam paznokcie w skórę, czekając, aż chłopak w końcu wstanie.

– Cześć, Nellson! – Pogodny głos matki rozbrzmiał w pokoju.

– Siema.

Blondyn w końcu podniósł się z kanapy i odwrócił w naszym kierunku. Jego obie ręce były pokryte różnymi tatuażami, a w nosie miał kolczyk. Nie wiem jak, ale na pewno nie tak go sobie wyobrażałam. Nie tak wyobrażałam sobie chłopaka, który w przyszłości miał zająć w firmie miejsce Williama. Jego twarz była bardzo przystojna, ale nie wyglądał przyjaźnie. Szczególnie gdy obdarzył mnie kpiącym uśmiechem.

– To właśnie Kendall – powiedział William, gdy chłopak lustrował mnie wzrokiem.

Robił to w bardzo bezczelny sposób, aż poczułam palącą czerwień na policzkach, gdy zatrzymał wzrok na moim biuście. Od razu zaczęłam żałować założenia topu z głębokim dekoltem.

– Nellson – odparł beznamyślnie, a następnie uściśnił moją dłoń. – Witaj w domu, siostrzyczko – mruknął cicho, na co uniosłam brwi.

Czy on właśnie nazwał mnie siostrzyczką?

Spuściłam wzrok na moje buty, bo w moim mniemaniu zrobiło się trochę niezręczne. Właśnie poznałam chłopaka, z którym miałam mieszkać w jednym domu i który wydał mi się skurwielem. Czułam się tak niekomfortowo w jego towarzystwie, że jedyne, czego chciałam, to uciec już do siebie.

– Nellson, może pokażesz Kendall jej pokój?

Dzięki, matko, pomyślałam z przekąsem.

– Dla ciebie wszystko, mamó – odpowiedział z szydzącym uśmiechem, akcentując ostatnie słowo.

Och, nie żartujcie ze mnie, zachnęłam się w duchu, ale nie miałam zbyt wiele czasu na refleksje, bo blondyn ruszył przed siebie. Spojrzałam jedynie na moją mamę, która się szeroko uśmiechała i uniosła kciuki do góry. Przewróciłam oczami i ruszyłam za Nellsonem po schodach, aby przejść kilka korytarzy i stanąć przed jednymi z wielu drzwi. Przez całą drogę nie odezwaliśmy się do siebie słowem, ale nie miałam z tego powodu wyrzutów. On zdecydowanie nie wyglądał na osobę, która chciałaby mnie za przyjaciółkę.

Dom był niesamowicie wielki, a ja zastanawiałam się, czy na pewno zapamiętałam drogę, którą pokonaliśmy. Weszliśmy do pomieszczenia, a tam – aż wybałuszyłam oczy. Ten pokój był idealny i, o mój Boże, chciałam już skoczyć na łóżko i zadzwonić do moich przyjaciół. Ale Nellson mnie ubiegł i rzucił się pierwszy na moje łóżko, które pomieściłoby przynajmniej trzy osoby. Ja z kolei oglądałam to niezwykle wnętrze. Na białych ścianach było pełno obrazów, a także biała tablica z magnesami. Miałam idealną toaletkę, na której już leżały jakieś kosmetyki. Nie wiedziałam dokładnie jakie, ale ich opakowania miały logo ekskluzywnych marek. Kolejną szokującą rzeczą było to, że na moim

biurku leżały pudełka z nowymi MacBookiem i iPadem. Czy można marzyć o czymś więcej? Gdyby nie blondyn, który – jak gdyby nigdy nic – leżał na moim łóżku i natarczywie się we mnie wpatrywał, byłby to dom marzeń.

– I jak ci się podoba?

Przeniosłam spojrzenie na Nellsona, gdy tylko usłyszałam jego głos.

– Jest idealny.

– Na biurku masz plan lekcji i wszystkie inne gówna potrzebne do szkoły.

Usiadłam na łóżku obok tego, nie da się ukryć, przystojnego chłopaka i pokiwałam głową. To był moment, kiedy znów zrobiło się niezręcznie, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć. On także nie kwapił się do nawiązania rozmowy.

– Nie jesteś zły, że tu jestem? – zapytałam po chwili ciszy. – Po prostu jesteście strasznie bogaci i to może wyglądać, jakbyśmy was wykorzystywały, czy coś w tym stylu. Ja bym pewnie była dość wkurzona na twoim miejscu. Nagle pojawia się jakaś randomowa dziewczyna i korzysta z tego wszystkiego.

Chłopak jedynie wzruszył ramionami, wpatrując się w ekran swojego iPhone'a. Zaliczał się do grona tych nielicznych osób, które nosiły ten telefon bez żadnego zabezpieczenia w postaci obudowy, co skutkowało tym, że całe tylne szkło było stłuczone.

– Nie interesuje mnie to, dopóki nie będą ci przeszkadzały moje imprezy i moi znajomi. Ojciec myśli, że nowa siostra sprawi, że zmienię towarzystwo i całe życie. – Prychnął. – Więc wolałbym, żebyś się nie wtrącała w to, co robię w domu i z kim. Po prostu, kurwa, nie wchodź mi w drogę, a ja nie będę wchodził w drogę tobie i będzie pięknie. Ja szczęśliwy, ty szczęśliwa, a jak dobrze pójdzie, to i nasi starzy szczęśliwi.

– Umm... Myślę, że nie będę miała z tym problemu.

Ale miałam, i to wielki, choć nie zamierzałam tego przyznać na głos. Niewchodzenie sobie w drogę było w porządku, ale co

miał na myśli, mówiąc o imprezach i znajomych? Byli ćpunami, którzy co czwartek spotykali się na kółku swoich specyficznych zainteresowań w naszym domu?

– Moi znajomi nie wiedzą, że tu mieszkasz. – Chłopak podniósł się z łóżka i skierował do drzwi. – Więc lepiej, żebyś w szkole udawała, że się nie znamy. – Odwrócił się w moim kierunku i ponownie posłał ten bezczelny uśmiech. – Chyba że chcesz, żeby któryś cię przeleciał i na drugi dzień nie pamiętał twojego imienia. To nie towarzystwo dla mojej siostrzyczki. – Puścił do mnie oko, zanim opuścił pokój.

To będzie ciężki czas, pomyślałam, wpatrując się w zatrzaśnięte przez niego głośno drzwi.